

## NIEDZIELA WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO – 23 V 2004

## „Obłok zabrał im Go sprzed oczu”

Wybierając się w daleką podróż, staramy się zabrać ze sobą coś, co będzie stanowić dla nas znak łączności z naszą małą ojczyzną. Często jest to zdjęcie kogoś bliskiego, rodziców, rodzeństwa, sympatii czy narzeczonego. Może być to jakiś przedmiot, z którym jesteśmy emocjonalnie związani, a który przypomina nam dom. Synonimem naszego związku z miejscem naszego pochodzenia stać się może choćby numer telefonu, który pieczołowicie przechowujemy z dowodem osobistym lub paszportem, by nie utracić nici wiążącej nas z miejscem i ludźmi, których kochamy.

Im bardziej nad tym się zastanawiamy, tym mocniej do nas dociera prawda, że jako ludzie związani jesteśmy z materią. Nawet najbardziej pogłębiona miłość domaga się ze strony kochanych materialnych wyrazów miłości, stąd właśnie kwiaty, prezenty, upominki, składane życzenia. To, co stanowi o faktycznej wartości tych przedmiotów i gestów, nie jest ich wartość materialna wyrażona w ich rynkowej ocenie jako produktów, ale ich wartość powiedzielibyśmy „sakramentalna”, czyli ich zdolność do wyrażania niematerialnych uczuć leżących w głębi ludzkiego serca. Materia jest człowiekowi zatem potrzebna nie tylko do tworzenia środowiska życia i zabezpieczania środków do przeżycia, ale również do tego, by wyrazić ludzkiego ducha. Człowiek jest obecny w życiu drugiego człowieka właśnie za pośrednictwem tego, co w osobie jest materialne, widzialne, doświadczalne.

Tak bardzo przywiązani do materialnej obecności i do konieczności „doświadczania” osoby kochanej stajemy dziś wobec uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. Przypominamy sobie ten moment, w którym „obłok zabrał Pana Jezusa Zmartwychwstałego Apostołom sprzed oczu” W tym wydarzeniu zakończył się historyczny pobyt i działalność Pana Jezusa na ziemi, Apostołowie w związku z tym – można powiedzieć – utracili to, z czym związali swoje życie – obecność i osobę Mistrza przebywającego pośród nich. Uporczywość, z jaką wpatrują się oni w niebo za odchodzącym Panem, świadczy, że ich najgłębszym pragnieniem serca było zapewne pozostać z Nim, zatrzymać Go w jakiś sposób.

Przemienienie, jakiego doświadczyło ludzkie ciało Pana Jezusa w Zmartwychwstaniu, pozwoliło Mu na zupełnie inny sposób obecności pośród swoich uczniów, czego jakby podsumowaniem może być stwierdzenie Ewangelisty mówiące, że Jezus wszedł do pomieszczenia „mimo drzwi zamkniętych”. Od momentu Wniebowstąpienia kończy się obecność Mistrza pośród swego ludu ograniczona ramami momentu historycznego i geograficznymi uwarunkowaniami. Wniebowstąpienie jest źródłem radości nie dlatego, że Mistrz odchodzi, ale dlatego, że otwiera On swój Kościół na inny sposób swojej obecności, przekraczającej ramy czasu i przestrzeni.

Można jednak zapytać, czy Pan Jezus nie liczy się ze wspomnianymi przez nas na początku materialnymi uwarunkowaniami i z ludzką koniecznością „dotykania, widzenia, doświadczenia”. W kontekście odejścia Pana Jezusa do nieba nowej siły nabierają słowa powiedziane czterdzieści dni wcześniej – „bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje”. Ciało i Krew w ujęciu Ostatniej Wieczerzy to inaczej realna obecność osoby Tego, który to Misterium ustanowił. Wniebowstąpienie zatem jest tym wydarzeniem, w którym Eucharystia zostaje w pełni odsłonięta, wtedy bowiem traci znaczenie obecność Mistrza na sposób historyczny, akcent zaś przenosi się na Sakrament obecności sprawowany „aż powtórnie przyjdzie w chwale...”

Ciało i Krew to sakrament obecności Tego, który w niebo wstąpił. Sakrament ten sprawia, że wobec tajemnic Jezusa wszyscy jesteśmy „równouprawnieni”, gdyż jesteśmy wezwani, by kroczyć nie dzięki widzeniu – jak tego mieli szczęście doświadczyć Apostołowie – ale dzięki wierze. Nasza potrzeba dotykania i doświadczenia zaspokojona zostaje w sakramencie Eucharystii, gdzie ta rzeczywista obecność Zmartwychwstałego nie przytłacza nas sobą, ale delikatnie zaprasza do dialogu wiary. On wstąpił w niebo nie po to, by nas zostawić samych, ale właśnie po to, by z nami jeszcze bardziej być, by stać się jedno z nami tak, jak jedno ze spożywającym stając się materialny pokarm. Kolejny raz doświadczamy, że „drogi Pana nie są naszymi drogami a Jego myśli naszymi myślami”. On jest zawsze bardziej zaskakujący w inicjatywie miłości, niż moglibyśmy marzyć i przypuszczać.

Niech udział w tej Eucharystii będzie dla nas okazją do wyrażenia Jezusowi wdzięczności za to, że dzięki Jego sakramentalnej obecności pośród nas pozwala On przyjąć się do serca, przemienia nas w siebie i w ten sposób przygotowuje nas do tego, byśmy pewnego dnia razem z Nim wstąpili tam, gdzie On w Duchu Świętym zasiada po prawicy Ojca.

*ks. Adam Łuźniak*